

Franciszek Hryniewicz

Twórcza droga Mikołaja Gogola

Mówiąc o charakterystycznych cechach literatury rosyjskiej połowy XIX wieku, należy podnieść jej historyczną rolę, jaką odegrała w rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji. Walka z uciskiem samowładztwa carskiego i wrocie antypańszczyzniane nastroje chłopów, znalazły silny wyraz w literaturze, krytyce i publicystyce owego okresu.

Mikołaj, syn Wasylego, Gogol-Janowski (1809—1852) był jednym z pierwszych, którzy podnieśli sztandar bojowy o nowy układ życia w Rosji. Gogol, rówieśnik i kontynuator Puszkina, poświęcił swój wielki talent pisarza — satyryka sprawie podważenia fundamentów systemu pańszczyźnianego Rosji. Zdawał on sobie sprawę z historycznej roli swojej twórczości. Niepokoiły go losy ojczyzny. W gorzkim śmiechu autora „Rewizora” i „Martwych dusz” tała się płomienna miłość do swej ojczyzny i swego narodu. Gogol pełen niepokojem zapytywał: „Ruś moja! Czego ty chcesz ode mnie? Jaka tajemnicza siła wiąże mnie z tobą?”

Reakcjonści uważali Gogola za buntownika, a przedstawicieli młodej Rosji, postępowo działające, jasno widzieli, że jego utwory wzmacniają siły demokratycznego obozu. Już „Powieść o tym, jak pokłócił się Iwan Iwanowicz z Iwanem Nikiforowiczem”, odśmiewająca próżność i beżmyślność pasożytniczego życia ziemian, wywołała burzę niezadowolenia w obozie reakcyjnym. Rząd carski, obawiając się popularności Gogola, poddawał nielitościwej cenzurze jego utwory i zabraniał nowych wydań. Za niewinny nekrolog o Gogolu, Turgenjew został aresztowany i zesłany ze stolicy na wieś.

Razem z Puszkinem, Gogol dał początek najnowocześniejszemu kierunkowi w rosyjskiej literaturze XIX wieku, krytycznemu realizmowi. Twórczość Gogola była śmiertelnym wyrokiem wydanym na system pańszczyźniany.

Realizm gogolowski dawał niezastąpiony materiał dla propagandy rewolucyjnej. Gogol twórczością swoją zapoczątkował nowy okres w historii literatury rosyjskiej i wskazał jej nowy kierunek. Nowymi byli u Gogola nie tylko jego bohaterowie, ich język, lecz sam styl, wszystkie środki tworzywa artystycznego, cały niepowtarzalny w swej oryginalności sposób pisanie. Dotychczas pomimo upływu 100 lat, które przyniosły wiele wielkich imion literackich Rosji, Gogol zajmuje wyjątkowe, poczesne miejsce.

Artysta o niezwykle bystrości umysłu i wielkim zrozumieniu swego obowiązku wobec ludzi i ojczyzny, był zarazem pełen palących i

tragicznych sprzeczności. Władząc z niezwykłą jasnością zło życia społecznego i przedstawiając je z całą plastyką, nie zdołał wyciągnąć z tego teoretycznych wniosków, nie sięgnął do myśli o konieczności wyzwolenia narodu z pęt pańszczyzny, malując zło, nie dostrzegł jego społecznych źródeł. Gogol popularność zdobył w 1831 r. po wydaniu „Wieczorów na chutorze w pobliżu Dikanki”. Na podstawie osobistych obserwacji życia wsi ukraińskiej pokazał obyczaje włościan, oraz dał niezapomniane obrazy przyrody, a całość owiązał delikatnym humorem. Puszkina zachwycony był „Wieczorami” i porównał autora z Moliere’em i humorystą angielskim Fieldingiem.

W twórczości Gogola wyraźnie zarysowały się dwa tematy: bohaterski i satyryczny. Temat bohaterski znalazł swój wyraz w historycznej powieści „Taras-Bulba”, w której nakreślił walkę narodu o niezawisłość, a odważnym bojownikiem o ojczyznę przeciwstawił „martwe dusze” współczesnych mu obszarników. Bezlitosnie biczował w „Rewizorze” i „Martwych duszach” próżność i beżmyślność życia ziemian i biurokratów w latach trzydziestych ubiegłego wieku. W swoich genialnych komediach „Rewizor” autor chciał według jego słów „zgrzmadzić całe znane mu podówczas zło w Rosji i wszystkie niesprawiedliwości”. I rzeczywiście mamy w tym utworze wszystkie złe cechy czasy mikołajowskie: wul-

garność, dzikość, łapownictwo, okradanie skarbu państwa i rozkład obyczajów urzędników i obszarników.

„Rewizor” należy do najświetniejszych utworów rosyjskiej literatury dramatycznej. Komedia ta stała się



zaczątkiem rozkwitu narodowego teatru i otworzyła drogę Aleksandrowi Ostrowskiemu. Jak pisał krytycy rosyjscy, pomysł „Rewizora” podsunął Gogolowi Puszkina, którego w Orenburgu, dokąd zesłany był przez cara, miejscowi biurokraci wzięli za... rewizora.

Jeżeli w „Rewizorze” Gogol wystawił na pośmiewisko pu-

bliczne świat urzędniczy, to w „Martwych duszach” sięgnął dalej: zerwał z całej klasą panującej poetycką osłonę stworzoną przez pisarzy szlacheckich i ukazał zleźniaństwo w postaci olbrzymiego pasożyta na ciele na-

fikcyjnych chłopów rządowi na rzekome przesiedlenie.

Ukazanie się „Martwych dusz” wywołało prawdziwy wstrząs w społeczeństwie rosyjskim. Wielki krytyk Biełiński pisał, że „w stosunku do Gogola nie ma ludzi obojętnych, albo się jego uwielbia, lub nienawidzi”. Krytyka reakcyjna obrzuciła Gogola błotem. Chociaż zagadnienie wzajemnego stosunku obszarników i chłopów, autor nie postawił tak ostro, jak uczynił to później Niekrasow, Sałtykow-Szczedryn lub nawet Turgenjew, jednakże osądzenie systemu pańszczyźnianego było jasne i wyraźne. Gogol przeciwstawił obszarników wyzyskiwaczy masie chłopskiej, biednej i pozabawionej elementarnych warunków istnienia.

W ciągu ostatnich 10 lat życia Gogol pracował nad drugim tomem „Martwych dusz”. Było to już, niestety, cofnięcie się od zasad realizmu krytycznego, o który walczył w ciągu całej dotychczasowej twórczości. Chciał rehabilitować środowisko zleźniańskie, z którego wyszedł, pokazać pozytywnych bohaterów, nie zdając sobie sprawy, że w środowisku obszarniczym ich nie było. Był, lecz wśród młodej, demokratycznej Rosji. Stąd próby Gogola okazały się bezpłodne.

Pierwszym tomem „Martwych dusz” kończy się właściwie okres twórczy Gogola. Lata następne nie przyniosły nowych arcydzieł. Oderwany przez długie lata od kraju, przebywając w Rzymie, przeoczył narodziny nowych sił

w narodzie, które kryły w sobie zarodek nowej epoki. Uwikłany w sidła reakcyjnego mistycyzmu przestał rozumieć współczesność. W ogłoszonych w 1847 r. „Wybranych fragmentach z listów do przyjaciół” cofnął się na pozycję reakcji. Później Gogol pod wpływem płomiennego listu Biełińskiego zrozumiał swój błąd i napisał „Powieść autorską”, gdzie usiłował wytłumaczyć się przed opinią publiczną, lecz nie powrócił już do równowagi duchowej. W 1848 roku przybył do Rosji. Jeszcze próbował pisać, lecz bezowocnie. Dnia 4 marca 1852 r. umarł w Moskwie na skutek wycieńczenia i ostrego niedokrwienia mózgu.

Mówiąc o Gogolu krytyku i artyście nie można łączyć go z nieszczęsnymi „Wybranymi fragmentami z listów do przyjaciół”. Pozostanie on jako twórca arcydzieł „Rewizora” i „Martwych dusz”. Jako artysta wysunął zagadnienie sztuki w społeczeństwie burżuazyjnym. Przedstawiając „pospolitą pospolitą człowieka” Gogol skupił całą swą uwagę na antagonizmach społecznych, pozostawiając na uboczu intrygę miłosną i osobiste sprawy bohaterów. Stworzył w ten sposób nową artystyczną koncepcję powieści i dramatu. Autor „Rewizora” i „Martwych dusz” czerpał materiał dla swego tworzywa ze środowiska społecznego. Nie zna tematów, niegodnych literatury. Z wzruszającym współczuciem malował małych ludzi, jak np. owego urzędniczego Akakiusza-Akakiejewicza „Istotę bezbroną, nikomu niepotrzebną, dla nikogo nieciekawą, niegodną nawet uwagi przyrodniaka, który wsadza na główkę od szpilki muchę i ogląda ją przez mikroskop”. Gogol podniósł głos protestu przeciwko poniżaniu takich właśnie ludzi, przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi, niszczącemu małe bezbronne istoty. Tylko niezwykle utalentowany pisarz, czujny na sprawy życia społecznego, mógł na początku XIX wieku wystąpić jako oskarżyciel systemu pańszczyźnianego.

Ten wielki humanista stworzył w utworach swoich tak żywe postacie wszystkich warstw społeczeństwa, że znaczenie swoje zachowały do dnia dzisiejszego. Lenin i Stalin powoływali się często na Gogola, demaskując wrogów i przeciwników mas pracujących.

Dla czytelnika polskiego, jak i dla całego świata kulturalnego twórczość Gogola ma ogromną wartość artystyczną i poznawczą. Dzieła jego stanowią bogaty materiał dla poznania wrogów mas pracujących i równocześnie są przykładem walki z wszystkim co hamuje postęp. Słusznie też światowa Rada Pokoju zaleca uczenie się stulecia zgonu Gogola we wszystkich krajach świata.

Z tajemnic poznańskiej Cytadeli

Historia Wielkopolski zawiera fakty i wydarzenia, świadczące o nieugiętości ducha jej mieszkańców, o patriotyzmie, którym przepełnieni chwytały za oręż, by walczyć o utraconą niepodległość.

Mało znane są szczegóły dotyczące powstania zbrojnego w Wielkopolsce, zaplanowanego na 21 lutego 1846 roku, przez Rząd Narodowy, wybierany spośród przedstawicieli wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Powstanie miało wybuchnąć równocześnie we wszystkich miastach. Chodziło bowiem o powiązanie poszczególnych oddziałów w działaniu i wzajemne wspieranie się na wypadek zetknięcia się ze znacznie silniejszymi siłami nieprzyjaciela.

Wielkopolanie starannie przygotowywali się do zbrojnego wystąpienia. Zwożono do Poznania wszelkiego rodzaju broń palną i białą, sposobiono młodzież, opracowywano plany. Stawiano na zaskoczenie nieprzyjaciela, dzięki czemu można było liczyć na zajęcie ważnych punktów i obiektów obsadzonych przez daleko liczniejsze i znacznie lepiej uzbrojone wojsko zaborcy.

Tymczasem... władze pruskie, powiadomione przez swych szpiegów o przygotowaniach powstańców, w dru-

gieł połowie lutego 1846 roku przeprowadziły masowe aresztowania osób podejrzanym, osadzając ich w Cytadeli poznańskiej. Wśród uwięzionych znajdowali się organizatorzy powstania oraz wielu wybitnych działaczy, jak np. Władysław Niegolewski, Teofil Magdziński, Jan Konkiewicz, Józef Lipiński.

Ruch, pozbawiony przywódców i doświadczonych kierowników, został stłumiony w zarodku. Władze pruskie triumfują. Generał garnizonu stacjonującego w Poznaniu — Colomb, w marcu tegoż roku wydaje orędzie, w którym wzywa wszystkich mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego do lojalności względem króla pruskiego: „Pomnijcie na dobrodziejstwa i prawa — głosi odezwa — które miście pod berłem pruskim zostali obdarzeni; niechaj pomni włościanin (aluzja do przeprowadzonego niedawno uwłaszczenia chłopów) czem był, a czem jest dziś. Zaufajcie Rządowi, który ma moc i stałą wolę bronienia Was — a przede wszystkim — trwajcie w wierności i miłości ku Waszemu Królowi...”

Wiedział jednak generał Colomb, że nie wystarczy wzywać do lojalności. W początkowych partiach odezwy stara się przedstawić powstańców jako przestępców

względem króla i narodu polskiego: „...Zbrodnicze pokuszenie się, aby przez bunt zaburzyć spokojność miasta Poznania i prowincji, zostały w samym zarodku przytłumione, a czujność władz zasłoni i nadal spokojnego obywatela od anarchii. Winowajców, którzy w swem zaślepieniu odważyli się na tak szkodliwe przedsięwzięcie przeciw swojemu Królowi i przeciw swej ojczyźnie, spotka surowość prawa. Tuszymy sobie, iż się ich liczba nie powiększy i że nie będzie potrzeby wprowadzać w wykonanie postanowień Najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 7 m. b.”...

„Wy, fałszywymi omamienieni ułudzeniami — zwraca się również w tej odezwie Colomb i do powstańców — dalsze się zachować w wierności ku waszemu Królowi, powróćcie do waszego obowiązku, a Wy, co przy dobrowolnym sposobie myślenia nie mieliście dotąd odwagi dać to otwarcie poznać, łącznie się z Królem i dowiedźcie, że i pruskiemu poddanemu rodu polskiego święta jest przysięga...”

Więźniowie Cytadeli — Niegolewski, Magdziński, Konkiewicz i Lipiński organizują ucieczkę, która im się udaje. Ślusarz Lipiński porozumiał się z chłopami rabującymi na dziedzicu Cytadeli

drzewo. Ci dostarczyli mu potrzebnych narzędzi. Dorobił klucze do cel i w pochmurną, mroźną noc cztery cienie bezszelestnie zsunęły się z murów. Przy kościele dominikańskim rozeszli się. Lipiński ulicą Szewską i Szeroką doszedł do rynku. Na Wrocławskiej natknął się na patrol, ale ominął go szczęśliwie. Na Górczynie posiadał znajomego sołtysa Marcina Palacza, u którego zatrzymał się godzin kilka, wypoczywając i nabierając sił do dalszej drogi.

Władze pruskie zaraz następnego dnia porozyszały listy gończe z rysopisami zbiegów, wyznaczając za każdego z nich 50 talarów. Toteż tylko Magdzińskiemu i Konkiewiczowi udało się zbiec do Paryża. Dwaj pozostali: Niegolewski i Lipiński zostali schwytani i ponownie umieszczeni w Cytadeli.

Niemalą rolę w przygotowaniach do nieudanej ucieczki odegrać musiał Lipiński — ślusarz z Poznania, organizator śmiałego ucieczki z Cytadeli skoro uwięziono go na trzy miesiące przed innymi (listopad — 1845, Niegolewski i inni — luty 1846). Mimo to postać jego ginie w mrokach zapomnienia, pozostać niestrudzonego proletariusza — bojownika o wolną i niepodległą Polskę.

Jerzy Mańkowski

Oczarowała go pieśń rosyjskiego ludu

W 95 rocznicę śmierci wielkiego kompozytora Michała Glinki

Wiek XIX był jednym z tych burzliwych stuleci, w których dokonano się bardzo istotne przemiany na polu ogólnoswiatowej gospodarki, polityki i kultury. Kadencja feudalizmu dobiegła końca, a na jego gruzach wyrósł ustrój kapitalistyczny.

Wśród uciskanych narodów obudziło się poczucie narodowe, obudziła się chęć zdobycia niezależności oraz stworzenia rodzimej kultury. Akcenty narodowe znalazły swój wyraz w literaturze, sztuce i muzyce. W dziedzinie muzyki w poszczególnych krajach powstały szkoły narodowe. Źródłem natchnienia twórców tych szkół stała się pieśń ludowa. W Czechach nutę ludową do muzyki artystycznej wprowadził Skroup i Bedřich Smetana, który jest twórcą czeskiego stylu narodowego. W Polsce tego epokowego dzieła dokonał Stanisław Moniuszko, twórca naszej opery narodowej.

Założycielem i zarazem głównym reprezentantem rosyjskiej szkoły narodowej był Michał Glinka, jeden z najwybitniejszych kompozytorów ub. stulecia. Glinka urodził się w r. 1804 w siole Nowospaskoje na Smoleńszczyźnie. W tym uroczym zakątku spędził swoje lata dziecięce. Jego wrodzona wrażliwość na piękno wzbudziła zainteresowanie się pieśnią ludową. Po latach sielskiego dzieciństwa wyjechał do Petersburga, politycznej i kulturalnej stolicy imperium carskiego. W tym „stalowym sercu Rosji” spędził Glinka większą część swego twórczego życia. Tutaj zapoznał się z Puszkinem, Odojewskim i wraz z nim rozpoczął walkę o nową sztukę, opartą na pierwiastkach ludowych. Jednakże walka była uciążliwa i trudna. Młody kompozytor spotkał się ze sprzeciwami ze strony kół arystokratycznych carskiej Rosji, Ziośliwa i tępa szlachta rosyjska ulegała wpływowi Zachodu, a sam car protegował tylko muzyków cudzoziemskich, przeważnie włoskich. Glinka w swojej twórczości przeciwstawiał się zdecydowanie płytkiej i najeżonej modnym koloraturami operze włoskiej. Rozpoczął walkę, w której, dzięki swej wytrwałości, doszedł do wielkich osiągnięć. Jego pierwsza opera „Iwan Susanin” (1836) w owych czasach miała znaczenie wprost rewolucyjne. Wprawdzie koła reakcyjne przyjęły to dzieło z niechęcią, to jednak zyskało ono wielu zwolenników. Naj-

bardziej istotną wartością opery było wprowadzenie na scenę chłopca — bohatera, jako uosobienie patriotyzmu i odmalowanie psychiki jego charakteru przy pomocy muzyki opartej na pieśniach ludowych, organicznie związanych z postą-



Michał Glinka

stacją bohatera. Najważniejszym czynnikiem demokratycznym stał się tutaj element liryczno-obyczajowy. I to właśnie jest owym rewolucyjnym osiągnięciem rosyjskiej dramaturgii muzycznej XIX wieku. Po premierze „Susanina”, jeden z przyjaciół kompozytora, Odojewski, pełen zachwytu pisał: „Opera Glinki daje nam to, czego dawno poszukuje i nie znajduje Europa”.

W dalszych dziełach operowych („Ruslan i Ludmiła” do słów Puszkina, „Księża Chelmski” wg dramatu N. Kukulnika) wzniósł się Glinka jeszcze

wyżej i jak mówi J. Kremler: „Stworzył całą encyklopedię narodowych form operowych... i potężnie rozwiniętych obrazów rosyjskiego eposu narodowego”. Na polu opery wskazał Glinka drogę do artystycznego realizmu.

Wielkie utwory posiadają również stworzone orkiestrowe Glinki. Do nich należy w pierwszym rzędzie „Walc — fantazja” i uwertura „Kamasyjski”. Romanse i pieśni Glinki stały się wzorem dla późniejszych kompozytorów rosyjskich: Czajkowskiego, Borodina, Rimskiego-Korsakowa. Muzyka Glinki w późniejszych latach zyskała ogromne powodzenie z jednej strony, dzięki swej błyskotliwości, z drugiej strony dzięki swej prostocie i dostępności.

Jednakże arystokracja rosyjska nie tylko nie dostrzegła tych wybitnych walorów muzyki Glinki, lecz nawet ustosunkowała się do niej zdecydowanie wrogo. W salonach petersburskich utwory Glinki nazywano złośliwie „muzyką dorożkarską”. Na taką ocenę kompozytor odpowiedział ironicznie: „To bardzo dobrze i słusznie, bo dorożkarze według mnie, są dzielniejsi od panów”.

Michał Glinka był człowiekiem, który świadomie sięgał do twórczości ludowej, do tego, że tak powiem językiem „ekonomicznym” magazynu surowca muzycznego. Jakże prawdziwe jest jego powiedzenie: „To naród tworzy muzykę, my artyści tylko ją aranżujemy”.

Swoje poglądy na estetykę twórczości muzycznej stre- szcza kompozytor krótko w jednym z listów do przyjaciela Pierowa: „Sztuka wymaga w pierwszym rzędzie uczucia i przeżycia, w drugim formy i piękna”.

Ogólne znaczenie Glinki w historii muzyki rosyjskiej polega na tym, że stworzył on podstawy do dalszego rozwoju. Późniejsi kompozytorzy rosyjscy w miarę swoich możliwości i zamilowania rozbudowali rozpoczęte już dzieło. Głęboka liryka Glinki rozwinęła się dalej u Czajkowskiego, pierwszy dramatyczny — u Musorgskiego („Borys Godunow”), bajkowa fantastyka u Rimskiego-Korsakowa („Śnieżynka”), doskonały epos u Borodina (I symfonia). Wymieniłem tutaj tylko tych najwybitniejszych kompozytorów, pomijając szeregi innych, którzy również w znacznym stopniu przyczynili się do ukształtowania tego zbiorowego dzieła, jakim jest stworzenie muzyki narodowej.

Michał Glinka dzięki swej genialnej naturze wprowadził do muzyki wiele własnych zdobyczy i tym samym zyskał sobie nieśmiertelność. Hasła, jakie głosił 100 lat temu ten wielki wyraziciel ducha narodu rosyjskiego są dzisiaj nadal aktualne. Jednym bowiem z postulatów postępowych współczesnych kompozytorów jest stworzenie muzyki realistycznej, opartej na pieśni ludowej, wyrażającej piękno życia i pracy.

Bogdan Pilarski

Ostatnie dni kul i protez

Do jednego z najbardziej znanych chirurgów moskiewskich zgłosił się podczas wojny młody człowiek, który przedstawił się jako inżynier-konstruktor, Wasyli Gudow. Na zapytanie lekarza, co mu dolega, odpowiedział:

„Choruję na pewną ideę... Utkwiła mi w głowie i nie mogę jej się pozbyć. Proszę, pomóżcie mi profesorze!”

W krótkich zarysach opowiedział chirurgowi „historię swojej choroby”. Gudow od dzieciństwa miał namiętne zamilowanie do techniki, zawsze chciał zostać konstruktorem. Jako młody człowiek poszedł do fabryki maszyn, pracował tam najpierw jako ślusarz, potem jako szlifierz, majster i technik. Wreszcie, nie przerywając swojej pracy ani na jeden nawet dzień, ukończył moskiewski Instytut Lotniczy i otrzymał dyplom inżyniera-konstruktora.

Wtedy przypadek zrzadził, że życie jego potoczyło się zupełnie nowymi torami. Pewnego dnia zobaczył pociąg sanitarny, który przyjechał z frontu. Między ranymi byli młodzi, zdrowi ludzie, którym jednak brakowały ręce albo nogi. Czyżby nie istniała możliwość przy- mocowania kończyn, które na skutek nieszczęśliwego wypadku czy działań wojennych zostały oderwane? Myśl ta nie opuszczała już odąd młodego konstruktora.

Chirurg zaprowadził niezwykłego pacjenta do swojej biblioteki, wyjął stamtąd gruby tom i zaczął przerzucać w nim kartki. Wreszcie podał

go Gudowowi: „Czytajcie, proszę”.

Gudow czytał: „Dla chirurgii rozpoczęłaby się nowa era, gdyby się udało, szybko i dobrze łączyć z sobą naczynia krwionośne”.

„Kto to powiedział?” — badał inżynier. Na okładce książki widniał profil mężczyzny o wysokim czole i potężnej brodzie. Poniżej podpis: „N. L. Pirogow”. Rosyjski chirurg, którego sława — podczas wojny krymskiej — daleko przekroczyła granice państwa.

Naczynia krwionośne, a więc...!

Gudow badał i studiował. Nie myślał o nowej erze, wiedział tylko, że statystyka ostatniej wojny wykazywała następujące cyfry: z wszystkich rannych 58% poniosło śmierć na skutek uszkodzenia naczyń krwionośnych. A ci, którzy wyszli z życiem? Ile kul, ile protez...

Lata mijały — ciężkie, pracowite lata. Przy poparciu największych sław w dziedzinie medycyny oraz szefa sanitarnego generała I. I. Smirnowa, jako też profesora W. N. Schanowa, Gudow rysował i obliczał. Wkrótce nie był już sam. Pomagała mu cała grupa wybitnych inżynierów. „Nie daję się urzeczywistnić idea” powoli zamieniała się w realną, konkretną myśl.

Pierwsza

„maszyna do szycia”

— gotowa

Gdy pierwszy aparat próbny był gotów, Gudow zwrócił się do chirurga, który z całym oddaniem poświęcił się próbom. Dr Paweł Josyforowicz Androsow od razu zapalił się do idei Gudowa. Chirurg zaprojektował szereg ulepszeń i w końcu przystąpił do doświadczeń. Lekarz przeciął psu doświadczałemu kilka naczyń krwionośnych i natychmiast zaszył je z powrotem. — Pies pozostał przy życiu. Doświadczenie to powtórzył na aortcie. Śmierć powinna była nastąpić właściwie nieodwołalnie. Tymczasem pies nie tylko pozostał przy życiu, ale wkrótce powrócił do normalnych sił. Tak samo udało się przecięcie i zeszywanie tętnic na udach zwierzęcia i głównej arterii na głowie. „Maszyna do szycia” pracowała znakomicie.

Dnia 15 kwietnia 1950 roku, dnia, który jako pamiętna data wejdzie do historii chirurgii — Paweł Androsow zastosował maszynę po raz pierwszy do człowieka. Operacja udała się doskonale — był to ogromny krok naprzód w dziedzinie chirurgii!

Po pierwszej pomyślnej operacji przystąpił Androsow nie tylko już do cięcia uszkodzonych naczyń krwionośnych, ale do przecinania i łączenia zczepowanych żył i arterii. Operacje zupełnie nowego typu, przy najróżniejszych uszkodzeniach naczyń krwionośnych — udawały się. Aparat wypróbowano na wszystkich naczyniach krwionośnych człowieka — od najmniejszych do największych. Wyniki były zdumiewające. Rozpoczęła się nowa era chirurgii, tak jak to przepowiedział sto lat temu wielki Pirogow.

Aparat Gudowa produkuje się już seryjnie. Wkrótce stanie się on niezbędnym narzędziem w rękach radzieckiego chirurga. Zaś wynalazcy aparatu, odznaczeni Nagrodą Stalinowską, pracują dalej. Obecne doświadczenia idą w kierunku łączenia naczyń krwionośnych amputowanych kończyn. Już niedaleki jest dzień, w którym chirurg będzie mógł ofiarować nieszczęśliwym wypadków przyszłość z powrotem oderwanej ręce czy nogi.

Mały, błyszczący aparat z nierdzewnej stali mieści się na powierzchni dłoni. A jakież cuda można nim dokonywać! Jakież wspaniałe perspektywy otwiera przed radziecką chirurgią — najbardziej postępową chirurgią świata!

W. Kidrow

Dr Stefan Wierzbński

Uczeni przenikają tajemnice Wszechświata

W ciągu 33 lat po Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej astronomia radziecka — zarówno jak i cała nauka w ZSRR — osiągnęła bardzo poważne wyniki dzięki zastosowaniu zasady planowości w pracach naukowych oraz należytemu kontrolowaniu tych prac. Obecnie nad najważniejszymi zagadnieniami astronomicznymi pracują całe zespoły nie tylko uczonych, lecz nawet kilku obserwatoriów lub też instytutów astronomicznych.

Po rewolucji została zwiększona w Związku Radzieckim ilość instytucji, posiadających określone tematy prac. Powstał Instytut Astronomii Teoretycznej Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie oraz Instytut Astronomiczny im. Sternberga w Moskwie. Zbudowano nowe obserwatorium górskie na Kaukazie w Abastumaniu oraz zorganizowano obserwatoria astronomiczne w Stalingradzie i Krywanii, międzynarodową stację szerokościową w Kitabie (Uzbekistan) i obserwatorium grawimetryczne w Połtawie. Jako samodzielne instytuty wydzielono Obserwatorium Uniwersyteckiego Leningradzkiego oraz Obserwatorium im. Engelhardta pod Kazaniem. W odbudowie znajduje się zupełnie zniszczone przez hitlerowców synne obserwatorium w Pułkowie oraz obserwatorium na Krymie w Simeisie. Powstaje nowe obserwatorium górskie w Armenii, obserwatorium słoneczne w górach Alma-Ata oraz obserwatorium astronomiczne w pobliżu Kijowa, zaś w rekonstrukcji znajdują się obserwatoria uniwersyteckie w Moskwie, Odessie, Kijowie i Charkowie. Poważną rolę w odbudowie i rozwoju astronomii radzieckiej odgrywają przyrządy o nowych układach optycznych, wynalezione przez D. Maksutowa.

Astronomowie radzieccy przodują w wielu dziedzinach astronomii i astrofizyki, przede wszystkim w astrometrii i w badaniach gwiazd zmiennych. Na czoło badań astrometrycznych wysuwają się prace nad utworzeniem katalogu gwiazd słabych. Udział w tej olbrzymiej pracy bierze osiem radzieckich obserwatoriów (Pułkovo, Moskwa, Odessa, Kazań, Charków, Kijów, Simeis i Taszkent) oraz Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Wrocławskiego, które obserwacje zaczęło już w roku 1949.

Bardzo ważne znaczenie naukowe i praktyczne mają radzieckie prace nad wahaniami biegunów ziemskich. W ZSRR obserwacje szerokościowe prowadzone są w czterech stacjach: Pułkowie, Po-



Przy pomocy tego potężnego aparatu dokonują astronomowie precyzyjnych zdjęć nieba gwiazdowego. Niejednokrotnie czas naświetlania wynosi 2 godziny.

W Pułkowie, Kijowie i Kitabie, zaś w stadium organizacji znajdują się dwie dalsze stacje w Gorkij i Irkucku. Poza tym zgłosiły swój udział w pracach szerokościowych dwa polskie obserwatoria, mianowicie Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Wrocławskiego.

Udział astronomów radzieckich w międzynarodowej służbie małych planet jest poważny. Na podstawie uchwały Kongresu Międzynarodowej Unii Astronomicznej odbytego w Zurichu w roku 1948 zlecono Instytutowi Astronomii Teoretycznej dokładne opracowanie ruchów 570 małych planet (na ogólnie liczbę 1567 ponomerowanych). Oprócz tego Instytut Astronomii Teoretycznej kontynuuje coroczne obliczanie i publikowanie efemeryd wszystkich małych planet.

Inną dziedzinę badań, w których przodują radzieccy astronomowie, stanowią prace nad gwiazdami zmiennymi. Dlatego też w roku 1946

Międzynarodowa Unia Astronomiczna przekazała opracowanie i zestawienie katalogu elementów tych gwiazd Radzieckiej Akademii Nauk ZSRR w Moskwie. Astronomowie radzieccy nie tylko opublikowali elementy kilkudziesięciu gwiazd zmiennych, lecz również wiele prac o oryginalnych metodach obserwacji i ich opracowaniu.

W licznych obserwatoriach radzieckich prowadzone są prace z dziedziny gwiazdowej fotometrii i kolorimetrii fotoelektrycznej. Prace z astrofotometrii fotoelektrycznej, a szczególnie obserwacje gwiazd zmiennych, są regularnie wykonywane w Krymskim Obserwatorium Astrofizycznym Akademii Nauk ZSRR, w Abastumanskim Obserwatorium Akademii Nauk Gruzjińskiej SRR oraz w Obserwatorium im. Engelhardta pod Kazaniem.

Po Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej zaczęły bardzo szybko rozwijać się w ZSRR badania widm gwiazdowych. Całość badań nad widmami gwiazdowymi w Związku Radzieckim obejmuje obserwacje i badania prędkości radialnych, badania spektrofotometryczne poszczególnych gwiazd oraz badania spektrofotometryczne gwiazd zmiennych, przy czym osiągnięto duży postęp w budowie odpowiednich narzędzi dla tych badań.

Kontynuują się prace nad fizyką Słońca zaś szczególnie pilnie obserwowane, przy czym organizacja i rozmach tych obserwacji nie mają precedensu w dziejach nauki. Dla obserwacji całkowitego zaćmienia Słońca w roku 1936 zorganizowano ponad 20 ekspedycji naukowych. Zostały one rozmieszczone wzdłuż pasa całkowitego zaćmienia na przestrzeni przeszło 7000 km, od Morza Czarnego aż na Daleki Wschód.

Wielkie znaczenie dla rozwoju poglądów kosmogonicznych posiada rozwój radzieckiej astronomii gwiazdowej oraz zestawienie różnych specjalnych katalogów, wśród których zasługują na uwagę katalogi kartkowe, zawierające wiadomości o kiedykolwiek dokonanych wyznaczeniach paralaks, ruchów własnych, prędkości radialnych i widm gwiazd.

Przeprowadzono cenne badania w dziedzinie dynamiki Drogi Mlecznej, wykonano wiele ważnych prac z fizyki gwiazd nowych, z teorii mgławic gazowych i atmosfer gwiazd. Ważnym odkryciem, tworzącym nowy etap w rozwoju poglądów na ewolucję elementów składu systemów gwiazdowych było odkrycie przez Ambarcumiana nowego typu zbiorów gwiazd, nazwanego przez niego asocjacjami gwiazdowymi.

Ważnych badań dokonano również w dziedzinie kosmogonii. M. Parijski wykazał, że przy wzajemnym zbliżeniu się dwóch gwiazd, strumienie materii wyrwane z ich wnętrza na skutek wzajemnego przyciągania się, nie mogą utworzyć planet o orbitach podobnych do orbit Jowisza lub Saturna, lecz muszą spaść z powrotem na gwiazdy lub też unieść się w przestrzeń. W ten sposób została obalona hipoteza Jeansa o powstaniu systemu słonecznego. Również ciekawe poglądy na powstawanie planet ogłosił B. Fesenkow, zaś O. Schmidt opracował hipotezę meteorytową, która wy-



Na szczytach dzikich i urwistych skal buduje człowiek coraz to wspanialsze obserwatoria i stacje astronomiczne.

jaśnia wiele zależności w budowie układu słonecznego.

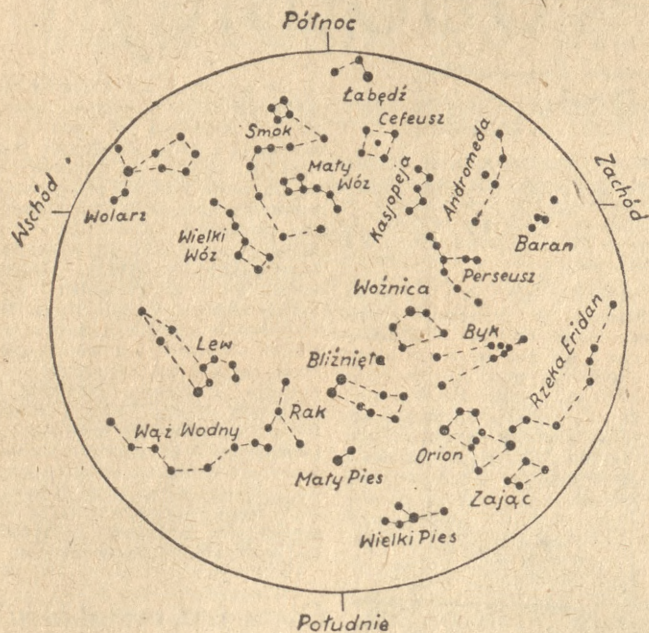
Z powyższego krótkiego przeglądu prac i osiągnięć astronomii radzieckiej widać, że w ciągu zaledwie 33 lat po Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej osiągnęła ona niebywały rozwój. Astronomowie radzieccy, wyposażeni w metodę dialektyki materialistycznej otrzymali już wyniki o zasadniczym znaczeniu i rozwiązują z powodzeniem zagadnienia budowy i rozwoju Wszechświata.

Niewidzialni robotnicy

w ten sposób że ich komórka rozpada się na dwie komórki pochodne. Te dorastają do pierwotnej wielkości i znowu się dzieli. Ołóż czas od jednego do drugiego podziału może wynosić kilka godzin, ale najczęściej tylko jedna godzina, względnie nawet dziesiątki minut. Przyjmijmy, że w danych korzystnych warunkach bakteria

Huta „Józefina“ leży w lesistym i cichym zakątku na zboczach Karkonoszy, niedaleko największego czasosłiska w Polsce, Szklarskiej Poręby. Trudno w pierwszej chwili zrozumieć, skąd wziął się tu, z dala od wielkomiejskiego ruchu ogromny zakład przemysłowy. Trzeba tu sięgnąć myślą do czasów, kiedy to w szklarskich piecach palono jeszcze drzewem. Położona wtedy po drugiej stronie gór, w dolinie, huta przewędrowała w ciągu kilkuset lat poprzez szczyty na dzisiejsze zbocze. Była to pogoń za drzewem potrzebnym do napędzania pieców hutniczych. I tak każdy wiek dodał do rozwoju huty coś z siebie.

Niebo w marcu



Widok nieba w marcu: dnia 1 o godz. 21; dnia 15 o godz. 20; dnia 31 o godz. 19. Mapa odpowiada widokowi nieba, gdy trzymamy ją ponad głową, odpowiednio zorientowaną względem stron świata

Na niebie marcowym Droga Mleczna przebiega z południa na północ łukiem wygiętym ku zachodowi. Swoją kształt i jasność zawdzięcza ona miliardom gwiazd, tworzących jako całość układ gwiazdowy o kształcie soczewki. Na tle Drogi Mlecznej luo w jej pobliżu widoczne są — od południa na północ — następujące gwiazdozbiory: Wielki Pies z najjaśniejszą gwiazdą całego nieba Syriuszem, Mały Pies z jasną gwiazdą Prokjonem, Bliźnięta z dwoma jasnymi gwiazdami Kastorem i Polluksem, Woźnica z jasną Kapellą, Perseusz z gwiazdą o zmiennym blasku Algolem, Kaskadja i Cefeusz.

Na wschód od Drogi Mlecznej widać nad horyzontem południowo-wschodnim Węża Wodnego, a nad nim Raka oraz Lwa z jasną gwiazdą Regulem. Powyżej Lwa znajduje się Wielki Wóz przedzielony od Małego Wozu gwiazdami Smoka. Nad horyzontem północno-wschodnim świeci Wolarz z jasną gwiazdą Arkturem.

Na zachód od Drogi Mlecznej, nad horyzontem południowo-wschodnim, widoczny jest Orion z dwoma gwiazdami jasnymi: czerwoną Betelgeuzą i białym Rigmlem. Dalej ku zachodowi znajduje się gwiazdozbiór zwany Rzeźnikiem Eridan. Nad Orionem mieści się Byk z jasną gwiazdą Aldebaranem, dalej zaś gromada Plejad oraz gwiazdozbiory Barana i Andromedy.

Długość dnia — marcu wzrasta od 10 godzin i 51 minut na początku miesiąca do 12 godzin i 54 minut na końcu marca. Dnia 20 marca zaczyna się wiosna astronomiczna.

Fazy Księżyca: pierwsza kwadra 3 marca, pełnia 11 marca, ostatnia kwadra 19 marca oraz znów 25 marca 1952 roku.

Planety: Merkury widzialny jest na końcu marca krótko po zachodzie Słońca. Wenus niewidzialna. Mars wschodzi około północy i świeci aż do rana. Jowisz widzialny na niebie wieczornym; zachodzi około godziny 20. Saturn wschodzi około godziny 20 i świeci przez całą noc.

Dr St. W.



Talleyrand

„Książka i Wiedza” — Warszawa, 1951. — Tłumaczył z języka rosyjskiego T. Łempicki. Str. 332, cena zł 8.80.

W książce tej znany historyk radziecki E. W. Tarle, wybitny znawca okresu napoleońskiego (por. „Napoleona”) podaje szerszą ogólną sylwetkę w sposób interesujący i ciekawy biografii niezwykłego dyplomaty francuskiego — Talleyranda.

O Talleyrandzie napisano dużo książek, zwłaszcza na Zachodzie, ale niemal wszystkie były apoteozą księcia z Autun, uważając go za niedościgniony wzór nowoczesnego dyplomaty, choćby wspomnieć wznowioną ostatnio w Nowym Jorku dzieło Anny Bowman Dodd: „Talleyrand. Przepowiadanie na meza stanu.” („The training of a statesman”).

Praca E. W. Tarle’go, członka Akademii Nauk ZSRR, jest książką, która ilustruje w konkretny sposób i daje rzeczowy komentarz do niektórych tez zespolonego dzieła pt. „Historia dyplomacji”, a przede wszystkim uzupełnia za pomocą dokumentalnych danych rozdział traktujący o pierwszym 30-leciu XIX w. Tarle nie ogranicza się jednak do suchej relacji faktów i dokumentów — językiem barwnym, nierzadko ostrym i ironicznym przedstawia on nam życie i czynny tego niezwykłego człowieka, którego nazywa „dyplomata pnącej się ku górze burżuazji, człowiekiem, który pierwszy zorientował się w jakim kierunku trzeba zmienić stare nawyki”.

Jak kolorowy film przesuwają się przed nami kartki z życia Jego Książceści Mości Maurycego Talleyranda — Périgord. Urodzony 1754 r. w znakomitej, choć zubożałej arystokratycznej rodzinie w Paryżu, dzieciństwo spędził poza domem, skąd wyniósł oprócz kalektwa cynk i obłudę. Przez całe życie odznaczał się wielką przebiegłością, wrodzonym zdumiewającym taktem, instynktowną czułością i zrozumieniem ludzi (zwłaszcza wrogów). Nazywano go

ojcem kłamstwa, bo też nikt nie mógł równać się z nim w sztuce świadomego paczenia prawdy z jednoznacznym zachowaniem postawy niedbalej i majestatycznej. Za wszystko brał łapówki a w każdym swoim posunięciu widział tylko osobisty interes, wyrażający się w rozbiciu majątku. Jako biskup, zresztą z pozoru tylko, bo prowadził życie wystawne i świeckie wśród rozlicznych uczci, gier hazardowych i kochanek — najpierw zdradził kościół katolicki na rzecz rewolucji, potem rewolucję na rzecz Napoleona, następnie Napoleona na rzecz Burbonów, wreszcie Burbonów na rzecz Orleánów. Całe jego życie było pasmem zdrad i przeniewierstwa, a wszystkie te wyczyny — powstałe na skutek czysto materialnych pobudek — łączyły się z wielkimi historycznymi wypadkami, w których udział brały najwybitniejsze marionetki ówczesnego świata, sprytnie poruszane przez Talleyranda.

Potrafił Talleyrand pokonywać wroga jego własną bronią. Gdy na kongresie wiedeńskim bronił z powodzeniem interesów nowej, burżuazyjnej Francji, przeciwko feudalnej Europie, zastosował najbardziej monarchistyczną argumentację: „zasadę legitymizmu”.

Ciekawe są przytoczone przez autora wypowiedzi współczesnych Talleyrandowi ludzi ze Stendhalem na czele, którzy przeważnie łączyli uznanie dla wysokich zdolności tego człowieka z największą pogardą dla jego „moralności”.

Na łożu śmierci 1838 r. otrzymał rozkaz złożyć na papieża który cofa ekskomunikę. „Książka przez całe swe życie oszukiwał Boga, a przed samą śmiercią nie oczekiwanie i bardzo śmiało oszukiwał szatana” — mówili złośliwi.

Jak się to stało, że ten „Przebiegły Odysseusz” bez żadnego szwanku przechodził z obozu do obozu, zarabiając jeszcze na tym ogromne sumy — o tym mówi szczegółowo i ciekawie książka Tarle’go, którą przeczytać warto. (m. j.)

MARIAN JURKOWSKI

ROMANS

Kiedy otwieram romans, najświeższy, z Ameryki — treść jego frapująca w tych ramach się zamyka:

Włec Mary najpierw wąpi, czy George ją kocha szczerze Mary przestaje wąpić — George’a zwątpienie bierze.

I znów zaczyna Mary swa dasy od początku, a że ten George już wąpi — więc teraz razem wąpią.

Po chwili George przestaje, i wąpi tylko Mary, lecz wąpi czy ma wąpić bo George znów taki szczerzy.

Włec razem już nie wąpią. Lecz autor (grunt to forsa!) by kart zapełnić stopy, nie robi tutaj końca.

I znów się rozpoczyna historia od początku, że kiedy George przestaje, zaczyna Mary wąpić...

Ja taką dam pointę: powiedzcie mi rozsądnie, czy u nas oprócz wampów kto czyta to? Ja wąpię!



„Pierwsza pomoc”

Włodzimierz Scisłowski

Sprawa najistotniejsza

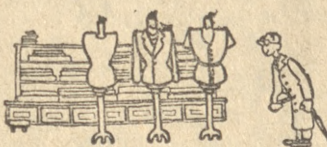
A pan tak chce marginesowo, tak neutralnie patrzeć z boczków? Wspominać sobie to i owo z sentymentalną łezką w oczku.

Pan jest w porządku, zawsze, wszędzie, nigdy pan nie był bumelantem — i wszyscy wiedzą już w urzędzie, że pan się brzydzi wszelkim kantem...

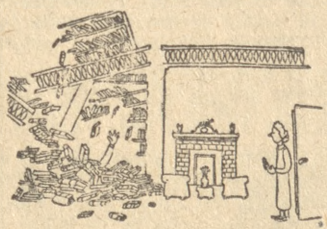
A jednak widać proszę pana, tę obojętność co odgradza... i chociaż stale maskowana — tamtym lub owym wciąż się zdradza.

Bo pan tak chce marginesowo przevegetować w swej rozterce, nie wiedząc o tym, że w czyn, słowo — uczucie włożyć trzeba. SERCE!!

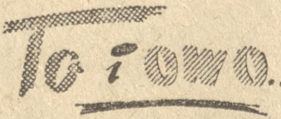
Krótkowidz



Przepraszam bardzo, panowie czekacie również na przyrządek!



Pan dyrektor mnie wzywał



Są kobiety, które się śmieją przy ład okazji i z byle czego. — No tak, te mniej inteligentne. — Nie, te które mają piękne zęby.

Mama do sześciolatniej córki: — Idź, Zosiu, zobacz, czy rzęznik ma nogi wieprzowe. Córka po powrocie: — Nie mogłam zobaczyć, mamu, bo był obuty.

Widzę że żona napisała panu z wczorajszych sędziw list, całe dzieśnię stron. Ciekawy jestem, co ona tam pisze? — E, nic, tylko że będzie miała dużo do opowiadania po powrocie (uj)

ZABAWA

To było ogromnie interesujące, a przede wszystkim — nowe. Bo w jakie gry i zabawy nie bawiły się dzieci w ciągu dnia? Ale w szewca jeszcze nigdy się nie bawiły A oto Piotrek wyszedł na podwórze, trzymając w jednej ręce miotek a w drugiej — starą cholewę i krzyczał:

— Komu naprawić, komu załatać, komu podzelać?

Dzieci od razu obstały go murem.

— Mnie potrzeba obcas zrobić — wyciągnęła Zośka do „szewca” nóżkę w rozdeptanym sandaiku. — Tylko proszę zrobić mi wysoki. Piętnaście centymetrów.

Piotrek zdjął z wyciągniętej do niego nogi sandał. Zmarszczył czoło, pokręcił sandakiem na wszystkie strony, zgął go, postukał nie wiadomo dlaczego palcem po podszewie — słowem, zrobił to wszystko, co widział w warsztacie, gdzie pracował jego ojciec.

Gdy on przyjmował pierwsze zamówienie, pozostałe dzieci zaprotestowały:

— Ale wymyśliłeś zabawę!

— Wy będziecie bawić się tylko we dwoje, a my?

Warsztatowi groził niesławny krach. Ale Wacek uspokoił rozgniewane dzieci:

— Zaczekajcie! Wymyśliłem coś. Wszyscy będziemy się bawili. Ja będę kierownikiem.

— A co będzie robić kierownik przy jednym tylko szewcu?

— E, to wszystko jedno: jeden czy dziesięć — odpalił Wacek. — Przecież bez kierownika nie można pracować i nie może istnieć warsztat. Ty, Stacha, będziesz przyjmował, Lusja będzie sprzątała, Nastka buchalterem, Olenka — rewizorem, Stefa — stróżką, Janek agentem za-

opatrzeniowym, Maciek — agentem zbytu produkcji...

— A klientela — przestraszył się „szewc”. — Jak będzie istniał warsztat bez klientów zamawiających, bez odbiorców?

Posprzeczawszy się trochę, zrobili „klientem-odbiorcą” czegoś potulnego i cierpliwego Bogusia. Temu chłopcu zawsze dostawało się w zabawie wszystko to, czego nie chcieli inni, starsi. W „party-zantach” grał „fryca”, w „pociągach” — ostatni wagon, a w „straży” był słupem granicznym.

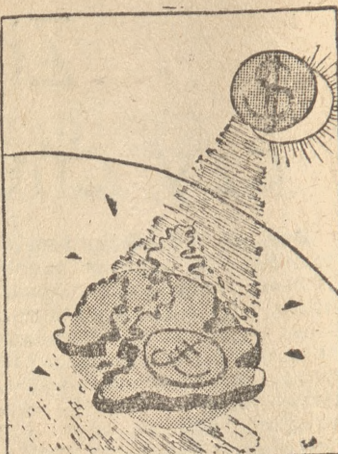
Zabawa podobała się wszystkim. Zaszumiły hałaśliwe dziecięce głosy na podwórzu. Wacek kierował. Stacha przyjmowała zamówienia, Lusja sprzątała, Nastka liczyła. Olenka kontrolowała, Stefa stróżowała, Janek zaopatrywał, Maciek zbywał...

Wszyscy byli ogromnie zajęci! Sandalek chodził z ręki do ręki. Przyjmowano go, oceniano, zaliczano, ochraniać, badano, kontrolowano... dopóki nie oderwano podeszwy. I wówczas dopiero przypomniano sobie o „klientach” i zwrócono mu podarty sandalek.

Zajawszy się interesującą zabawą, nikt z dzieci nie zauważył, że „szewc” dawno już odszedł z podwórza do domu. Ale i bez niego warsztat pracował całą parą dalej — pisał, rachował, przyjmował, zaopatrywał się, kontrolował.

*

Tak samo dzieje się w jednej spółdzielni szewskiej, gdzie jednak „zabawiają się” nie dzieci, lecz ludzie dorośli. (F.R.)



Zaćmienie brytyjskiego słońca

W Paryżu

Amerkański samochód zatrzymał się przed małą restauracją paryską. Amerykanin wychodzi z wozu, otwiera brutalnie drzwi i pyta nonszalancko kelnerkę: — Czy macie pozytywienie dla psa?

— Ależ naturalnie, proszę pana. Zapakować czy spożyje pan na miejscu?

Wilde o Ameryce

Znany pisarz angielski, Oscar Wilde, pojechał do Ameryki. Przewodnik, pokazując mu posąg Washingtona, powiedział: — Wielki to człowiek. Z jego ust nie wyszło nigdy kłamstwo! — To się rozumie — odpowiedział sceptyczny pisarz angielski, który nie miał wielkiej sympatii do Yankesów — tak jak wszyscy Amerykanie i on również mówił przez nos... (ja)



Bez słów

Janusz Przybysz

Przepowiednie prof. Colombini

Pewnego dnia ukazało się w prasie w rubryce „Osobiste”, ogłoszenie następującej treści:

„Profesor Colombini — mistrz wiedzy tajemnej i nauki o astralnych fluidach, przybył na kilka dni i na dogodnych warunkach przepowiada przyszłość oraz czyta w charakterach i gwiazdach”.

Tego samego dnia, do pracowni mistrza zapukała osoba pięknej dzięki sztucznym zabiegom kosmetycznym. Włos dziewczęcia spadał na czoło na podobieństwo końskiej grzywy, rzęsy jego uszytych były czernidłem, paznokcie utrzymane w kolorze szat biskupich, a twarz pokryta mączną okleiną.

Niech pan powie prawdę, mistrzu — rzekła z wielką słodyczą przybyła — niech pan niczego nie ukrywa. Chcę wiedzieć co mówią gwiazdy i co widać w kuli kryształowej.

Widąc szumowinę, a w niej kociaka wyliniałego — rzekł astrofizyk, czyli mąż czytający w gwiazdach. — Kregowiec ten, oznacza w przepowiedni szanowną panią.

A co towarzyszy kociakowi? — przymilnie zapytało widziadło.

Towarzyszy fryzjer zwany Feliksem — odparł astrolog. — U fryzjera kociak przebywa około 5 godzin dziennie. Fryzjer, wykonuje remont kociaka, dubie mu w paznogiach, wygarnia łupież i zalepia zmarszczki. Tam też spotyka kociak inne kociaki!

rozmawia z nimi o małpach i wydrach. W kuli widzę wzajemność uczuć i zainteresowań.

— Więc pan twierdzi, że mnie „obszczekują!” — z oburzeniem krzyknęła dziewczę. Niech pan powie co mówi.

Tego nie wiem. Na ten temat gwiazdy milczą. Włocześnie „obszczekują” po ciuchu i do kosmosu to nie dociera.

A przyszłość? — zapytała przybyła, u której ciekawość przemogła uczucie dumy.

Przyszłość dość niewyraźna — odparł astrolog. — Widzę niejakiemu Karola, który przebywa w izolacji w skutek zaciągnięcia od państwa pożyczki w trybie poufny.

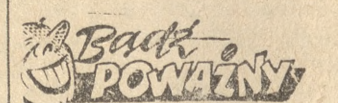
Sprawa ma niekorzystny aspekt dla szanownej pani. Fryzjera już nie widzę. — Nie wierzę — rzekła piękność, — w każdym wypadku mogę liczyć na Kazika.

Kazik prosię panią również w pewnym sensie stałe się nieużytecznym. Widzę go w sytuacji zbliżonej. Zgubi go sprzedawca kruszców i artykułów tekstylnych.

W takim razie przypadam — załamało się widziadło. Do pracy nie jestem stworzona. Niech mi pan powie, co powinnam zrobić. Co mówią gwiazdy?

Powinna pani się udać do antykwarusza — rzekł poważnie astrolog i ukłonił się głęboko.

Kiedy wyszła, jasnowidz przewietrzył pokój i popatrzywszy przez chwilę na kryształową kulę, wylał odmet do zlewu, a sam poszedł na kolację do baru mlecznego.



Jestem tak subtelny, że momentalnie wyczuwam co kto o mnie myśli.

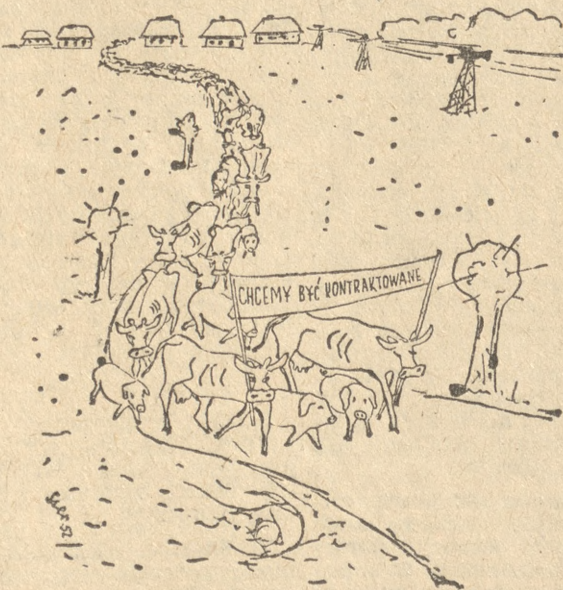
— O, bardzo panu współczuję...

Chcę się bawić ze mną? — pyta diadek. — O nie dziadziu, bawimy się w Indian, a ty przecież już jesteś oskalpowany.

Czy mógłbym mówić z dyrektorem? — Dyrektor umarł przed kilkoma dniami. — Ale ja tylko na dwie minuty.

— Ilu pracuje u was urzędników?

— Pracuje? Hm, może jedna trzecia.



Przykry sen kufaka Sobka